Nr 241. Kraków, Sobota 19 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.**; — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

† Michał Bałucki.

Kraków, 18 października.

Śmierć obfite zbiera żniwo w szeregach pracowników na niwie społeczno-narodowej. Nie przebrzmiały jeszcze bolesne echa zgonu ś. p. Sewera Maciejowskiego, nie otrząśliśmy się jeszcze z wrażenia po niezastąpionej stracie wielkiego pisarza i wiernego stróża zasad, jakie widnieją na naszym sztandarze narodowo-demokratycznym, aliści spada na nas jak grom, nagła, niespodziewana i przygnębiająca wiadomość o zgonie samobójczym Michała Bałuckiego.

Wczoraj późnym wieczorem błyskawicą rozbiegła się po Krakowie wstrząsająca wiadomość, że poważny wiekiem pisarz, na Błoniach miejskich, u wrót parku dra Jordana, strzałem rewolwerowym, w skroń skierowanym, odebrał sobie życie. Katastrofy tej nic nie zapowiadało.

Przed kilkunastu godzinami, zgon poprzedzającemi, zasiadaliśmy z nieboszczykiem u wspólnego stołu, gdy po raz ostatni przewodniczył, jako prezes, posiedzeniu Koła artystyczno-literackiego. Pogodny i serdeczny jak zawsze, żywo zajmował się sprawą podniesienia umiłowanej swej instytucyi, rozmawiając z otaczającymi, jak gdyby długo jeszcze gościć miał między nami.

Wieść o zgonie Michała Bałuckiego bolesnem w całym kraju odbije się echem. Z śmiercią jego bowiem ustępuje z widowni pisarz wielkiej społecznej zasługi i talentu, który mu zapewnił zaszczytną kartę w historyi literatury i teatru. Przed laty dwudziestu imię Bałuckiego należało do najpopularniejszych, książki jego należały do najpoczytniejszych, w teatrze każda nowa komedya autora „Radców pana radcy“ i „Grubych ryb“ budziła entuzyazm, gromadząc tłumy widzów i będąc dla nich niewyczerpanem źródłem wesołości i dowcipu. Z biegiem czasu fala młodych i wniesione przez nich nowe prądy i kierunki, zsunęły nieco z widowni pamięć talentu i twórczości Bałuckiego; mimo to nie przestał on tworzyć i zasilać zarówno niwy powieściowej, jak i sceny nowemi utworami.

I kroczył swą drogą dalej wolno i nieprzerwanie, nie troszcząc się o szalejące dokoła wywroty i burze, zadowalając się chlubnem spełnieniem szczytnych zadań narodowego pisarza, który był wyrazem dążeń prądów i myśli minionego pokolenia.

Ale pamięć zasług i działalności Michała Bałuckiego wyższą jest ponad chwilową obojętność najmłodszego pokolenia. Wdzięczne społeczeństwo polskie, patrząc na całkowity, poważny dorobek literacki autora „Młodych i starych“, musi w nim uznać wielki talent i wielką zasługę społeczną, musi nazwisko jego zamieścić w rzędzie tych, które są chlubą naszego piśmiennictwa.

Dziecię epoki, która zrodziła najgorętsze i najszlachetniejsze porywy, był wyobrazicielem idei, prądów i dążeń ustępującego pokolenia. Stanął na wyłomie w chwili, gdy na arenie społecznego i literackiego życia świtały nowe hasła, poczynało się nowe życie, gdy ustały podmuchy romantyzmu, a rozpoczynała się twarda praca „u podstaw“, gdy rozległo się hasło pracy pozytywnej, gdy na wszystkich polach życia społecznego i umysłowego rozpoczęła się walka młodych ze starymi.

Bałucki jeden z pierwszych hasła nowe przyoblekał w ciało. Pojmując zawód pisarski jako szczytne posłannictwo, stanął przy sztandarze demokratycznym, jako obrońca prawdy, sprawiedliwości i równości społecznej. Szczery demokrata, w szeregu dzieł swych piętnował wszystko, co przesiąkło egoizmem, walczył z kastowością i przesądami klasowemi, podnosząc znaczenie mieszczaństwa, ludu i klas pracujących wogóle.

Patrząc jasno, bez krańcowych uprzedzeń, na sprawy kraju, nie pałał on jednak, jak mu to niesłusznie niejednokrotnie zarzucano, nienawiścią do żadnej warstwy narodu, ani też nie uwielbiał bezkrytycznie którejkolwiek z nich. Walcząc z bigoteryą i fanatyzmem, bynajmniej nie walczył z religią i jej instytucyami, ale z tymi, co zapoznają życiowe potrzeby ludu.

Zasada zgodności czynów ze słowem, posługiwanie się środkami moralnemi dla przeprowadzenia celu, podniesienie uświadomienia ogółu i miłości społecznej: oto myśli przewodnie i idee licznych powieści Bałuckiego, oto tytuł jego społecznej i narodowej zasługi.

Za te myśli, hasła, ideały, za ten cały świat ludzi nowych, pracowników dzielnych, organizmów zdrowych i zdolnych do czynu, za tę tężyznę myśli, za gorący zapał i wiarę w skuteczność obranych szlaków, należy się ś. p. Bałuckiemu wdzięczna pamięć całego społeczeństwa polskiego, które traci w nim jednego z przedstawicieli i wyobrazicieli myśli i haseł najwznioślejszych.

Pismo nasze traci w zmarłym pisarzu wypróbowanego, wieloletniego przyjaciela i druha, z którego współpracownictwa przez długi szereg lat korzystało. Ś. p. Michał Bałucki należał do pierwszego grona redakcyjnego „Nowej Reformy“ a i po ustąpieniu z redakcyi, drukował w piśmie naszem niejednokrotnie swoje powieściowe utwory.

Żegnamy go z żalem serdecznym, jako zasłużonego narodowego pisarza, jako przyjaciela wypróbowanego i wiernego, jako prawego syna Ojczyzny.

Niech mu ziemia będzie lekką!

Po pierwszem posiedzeniu parlamentu.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 17 października.

(— r.) Izba zaraz na pierwszem posiedzeniu zawalona materyałem. Budżet roku bieżącego jeszcze niezałatwiony, a już troskliwy o przyszłość minister skarbu wystąpił z budżetem na rok przyszły i prócz grubych konwolutów nowego budżetu, ciśniętych na ławy poselskie, pod któremi się uginały, wysypał na Izbę kilka korcy liczb w długiem swojem „exposé“. — Böhm-Bawerk jest ministrem uczonym. Wypracowania jego i mowy są naukowo pogłębione, jednak wszystko, co wychodzi z jego ust i z pod jego pióra, jest gruntownie rozwlekłe, a szczególnie do słuchania nudne. Gdy dziś rozpoczął „exposé“, słuchano go na samym początku z uwagą, lecz wkrótce opróżniła się sala tak, że mówił przez cały czas „usque ad finem“ przed ławkami pustemi. Po co go słuchać i nudzić się aż do zdrzemania się, jeśli mowę jego daleko przyjemniej czytać w dziennikach. W czytaniu robi niezawodnie daleko lepsze i większe wrażenie. Mając ją „czarno na białem“, można się zastanowić nad głębszą jej treścią, zwłaszcza, że stada liczb, z ust wylatujące, trudno krytycznie podchwytywać.

Pierwsze posiedzenie rozpoczętego sezonu parlamentarnego sprawiało zupełnie powszednie wrażenie. Nie było nic w niem temperamentu. Rozprawy w Izbie wlokły się nudnie. Nie słuchano ministra skarbu i taksamo czeskiego posła dra Forszta, gdy uzasadniał w długiej mowie swój wniosek naglący w sprawie niemieckiej taryfy celnej. Widać, że Izba zużyła swój temperament w ostatniem trzechleciu. Pokazało się też, że ci, którzy opozycyjnych gróźb czeskich nie traktowali zbyt tragicznie, mieli słuszność zupełną. Pewnem bowiem jest, że na obstrukcyę czeską wcale się nie zanosi, a nawet opozycya w postaci wniosków naglących jest tylko formalną konsekwencyą wczoraj uchwalonej rezolucyi, wypowiadającej rządowi nieufność.

Niektórzy sądzą, że i ta nieufność wypowiedzianą została „pro foro externo“. Tak zdaje się ją pojmować i Koerber, gdyż nie widać, żeby się czuł nią dotkniętym, owszem, jest pełen otuchy i jak najlepszych nadziei na przyszłość. Dzisiejsze bowiem wystąpienie jego było nacechowane wielką pewnością siebie. Mentorował parlament ze swojego wyższego stanowiska „ponad stronnictwami“.

Znowu posypały się zapowiedzi pożytecznych dla ogółu ustaw, jak: nowej ustawy prasowej (wolność obnoszenia dzienników i zniesienie przedmiotowego postępowania), ustawy ubezpieczenia robotników na starość, sprawy tanich mieszkań robotniczych i t. d., co się złożyło razem na ponętne malowidło przyszłości, rozkoszny krajobraz, gdyby tylko na nim nie wyzierała z kąta postać szajlokowska ministra skarbu, żądająca chciwie swego „funta mięsa“, który w formie nowego podatku od biletów kolejowych ma być wycięty z żywego organizmu społeczeństwa. Minister skarbu chytrze rzecz swoją urządził tym razem, bo ażeby prędzej dojść do celu zamierzonego, połączył ją ze sprawą głodomorstwa dyurnistów. Wygłosił on bowiem klasyczny dylemat: albo nowy podatek i polepszenie i uporządkowanie płac dyurnistów, albo dalszy ciąg głodomorstwa dyurnistów — na hańbę państwu. W Austryi zdaje się być zasadą rządu: jedną ręką mniej dawać, drugą zaś brać daleko więcej.

Najaktualniejszą jest chwilowo sprawa wyboru pierwszego prezydenta Izby na miejsce Pradego. Stronnictwa niemieckie wysunęły ze swej strony na tę godność kandydata bardzo niesympatycznego w osobie p. Kaisera. Odznacza on się przedewszystkiem, jako germanizator śląski, wielką nienawiścią przeciw Polakom wogóle i już co najmniej kilkanaście razy obrzucał w parlamencie Polaków błotem swego prostactwa i animozyi. Gdyby Koło polskie zgodziło się i na to, byłoby to z pewnością poniżej zera godności własnej. Spodziewajmy się, że tak nie będzie.

Z Koła polskiego

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 18 października.

Niema już dzisiaj wątpliwości, że podstawą obrad i stanowiska Koła polskiego w obecnej sesyi parlamentarnej będzie ścieranie się dwu kierunków i dwu sposobów zapatrywania się na interesa kraju.

Jeden z tych kierunków, to jakby echo inspirowanych artykułów „Czasu“, za które to pismo doznało tak serdecznych pochwał „Neue f. Presse“ i innych hakatystów austryackich, a z których w jednym domagano się wprost zakneblowania ust opozycyi przez skrócony sposób traktowania budżetu, w drugim zaś nawoływano całkiem otwarcie, aby nie podnosić żadnych postulatów do rządu i pogodzić się z naszą galicyjską nędzą, bo rząd znajduje się w kłopotach politycznych i finansowych.

Kierunek drugi jest wprost przeciwny, stawia interes kraju przed wygodą rządu a zaznaczył się na wczorajszem piewszem posiedzeniu Koła, jakto poniżej wykażemy.

Przebieg posiedzenia był następujący:

O godzinie 5 popołudniu p. Jaworski zagaił obrady i przedstawił Kołu nowo wybranego posła a członka Koła dra Ignacego Petelenza. W serdecznych słowach mowca oddał cześć pamięci Weigla i uznanie wielkie jego zasługom. Uczcił też pamięć zmarłego niedawno posła czeskiego dra Kaicla. Prezes wspomina wreszcie o dzisiejszej mowie prezydenta ministrów i podnosi konieczną potrzebę załatwienia budżetu do końca bieżącego roku, z czem się prezes zupełnie solidaryzuje.

P. Romanowicz zabrawszy głos następnie, stwierdził, że sytuacya parlamentarna jest niejasna. Już dzisiaj czuć było w Izbie obstrukcyę. Inne stronnictwa wyzyskują zwykle trudności rządu, aby od niego dla swoich krajów uzyskać spełnienie ich postulatów — tylko my zawsze ułatwiamy rządowi sytuacyę bez postawienia warunków. Mowca obawia się, żeby i teraz tak się nie stało i w tej myśli stawia wnioski, ażeby Koło swoje czynne współdziałanie w usuwaniu obecnych trudności zależnem uczyniło od spełnienia szeregu postulatów kraju, które wnioskodawca sformułował w 10 punktach. Dodać należy, że wniosek ten podpisali pp.: Romanowicz, Rotter, Petelenz, Stwiertnia, Kolischer, Seinfeld, Danielak, Wojtyga, Opydo, Doboszyński i Michejda.

P. Jaworski zaproponował, aby wniosek Romanowicza postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego najbliższego posiedzenia Koła.

P. Merunowicz wniósł, aby komisya parlamentarna wraz z prezydyum czuwała nad wykonaniem zapewnionych ustawowo inwestycyj kanałowych i kolejowych i zapewnienia dostaw dla krajowych przemysłowców.

P. Czaykowski robi wnioskowi Romanowicza zarzut, że takie stawianie wniosków jest czemś dotąd niepraktykowanem (?!!) w Kole.

P. Eug. Abrahamowicz przypomniał sprawę odbudowania kolei Stryj-Chodorów, uszkodzonej przez powódź w r. 1900.

Ks. Komorowski domagał się budowy kolei Przeworsk-Dynów.

P. Szajer podniósł nadużycia przy regulacyi rzek w powiecie niskim w Łańcuckiem.

Dr Danielak zażądał, aby posiedzenie sobotnie było zwołane „ad hoc“ dla sprawy wniosku Romanowicza, żeby przedtem innych spraw na porządek dzienny nie brano i żeby wniosek ten wraz z postulatami rozdać przedtem członkom Koła.

Wnioski te przyjęto, a zarazem uchwalono, by postulaty, które według wniosku Romanowicza miałyby być poczynione, na razie uznano za sprawę poufną.

P. Kozłowski poruszył następnie sprawę wtargnięcia żandarmów węgierskich na sporne terytoryum przy Morskiem Oku. Uchwalono wnieść w tej sprawie interpelacyę. Dalej podnosi Kozłowski brak urzędników Polaków w ministerstwach z wielką krzywdą dla kraju. Sprawę tę odstąpiono komisyi parlamentarnej.

Kozłowski — jak co roku — odczytuje szereg uchwał sejmowych, które przekazane będą komisyi inicyatywy, celem czuwania nad ich wykonaniem.

Rozpoczęto dyskusyę nad wyborem pierwszego wiceprezydenta Izby, na co proponowany jest Kaiser.

Między naglącemi wnioskami na jutrzejsze posiedzenie znajduje się wniosek Romańczuka, ażeby dla sprawdzenia nadużyć przy wyborach sejmowych w Galicyi wysłano osobną komisyę z poza Galicyi.

Owoż Koło dyskutowało także i nad tem, jakie stanowisko zająć wobec powyższego wniosku, przyczem posłowie demokratyczni przez usta p. Rottera zaznaczyli, iż jeśli nie będą głosować za tym wnioskiem, nie należy brać ich kroku za sankcyonowanie popełnionych nadużyć lub twierdzenie, że ich nie było. — Owszem, nadużycia takie, i to ogrome, były i zostaną jeszcze dosadnie przedstawione w Kole.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 9-ej wieczorem, poczem postanowiono, że Koło zbierze się ponownie dziś przed posiedzeniem Izby, celem postanowienia, jakie zająć stanowisko w sprawie wyboru pierwszego wiceprezydenta.

Aresztowanie dra Rakowskiego.

W telegramach donieśliśmy już o aresztowaniu we Wrocławiu dra Kazimierza Rakowskiego, zamieszkałego stale w Krakowie, współpracownika poznańskiej „Pracy“. Obecnie „Kuryer Poznański“ podaje w obszernym artykule opis tego aresztowania na podstawie rozmowy z p. Biedermannem, wydawcą „Pracy“, w którego obecności ten nowy gwałt pruski się odbył. Z artykułu wspomnianego podajemy niektóre szczegóły.

Zdaniem „Kuryera Poznańskiego“, w sferach rządowych pruskich podejrzywano dra Rakowskiego, że jest autorem bardzo dla nich nieprzyjemnych artykułów pod pseudonimem „Vester“, stąd ustawiczne śledzenie go, stąd dybanie, aby go dostać w swoje ręce.

P. Biedermann zauważył już od kilku dni, że redakcyi „Pracy“ i jego osoby strzegą jacyś po cywilnemu ubrani agenci. W ciągu tego otrzymał on od dra Rakowskiego z Krakowa telegram, że przejeżdża przez Wrocław i że pragnie się tam spotkać ze swym przyjacielem, naznaczając jako punkt spotkania restauracyę Kępińskiego przy ulicy Oławskiej.

Zatelegrafowawszy na wszelki wypadek do Krakowa, by dr Rakowski nie przyjeżdżał, gdyż grozi mu niebezpieczeństwo, a prócz tego chcąc go w danym razie osobiście przestrzedz, postanowił p. Biedermann wyjechać pospiesznym pociągiem do Wrocławia, przypuszczając, jak się niestety stwierdziło, że depesza, do Krakowa wysłana, przyjdzie za późno.

Ale od chwili wyjazdu dra Biedermanna rozpoczął się pościg policyantów, którzy, widocznie — jak się „Kuryer“ wyraża — jakimś „cudem“ wiedzieli o zamierzonem „rendezvous“ i o treści depeszy dra Rakowskiego, mimo, że telegram, wedle ustaw pruskich, jest urzędową tajemnicą.

Przyjechawszy na dworzec kolejowy poznański, kupuje p. Biedermann bilet i oto znowu

Miasto Podgórze,
jego powstanie i pierwszych 50 lat istnienia

opisał
Dr Franciszek Bardel.

II.

W południowej stronie Krakowa, na wyspie, utworzonej przez dwa ramiona Wisły, rozdzielające się u podnóża Skałki, rozsiadło się miasto Jego Królewskiej Mości, Kazimierz. Posiadłości tego miasta rozciągały się daleko poza warowne mury, szczególnie jednak w drugiej połowie XVII w., ciągnęły się daleko na południe, bo przekroczywszy nowe koryto Wisły, obejmowały całą przybrzeżną równinę i szły grzbietami wzgórz Krzemioneckich aż do kopca Krakusowego. Na obszarze tym nie powstało osobne przedmieście, jakich Kazimierz miał kilka, bo moczarowatość gruntu i liczne bagna, potworzone przez rzeczułkę Wilgę, dawniejszemi czasy także Czyżówką zwaną, mało zostawiały miejsc, zdatnych pod budowę. Jedynie u stóp części Krzemionek, zwanych „Lasota“, istniała w XV i XVI w. wioska Czyżowa, wraz z sołtystwem, atoli już w w. XV sołtysostwo wykupili rajcy kazimierscy, a wieś sama zniszczała podczas najazdu szwedzkiego tak, że podczas rewizyi w r. 1664 zapisano w lustracyi, „iż ad praesens niema już wsi Czyżowej nadanej w r. 1370, tylko uroczysko, quod vulgo dicitur Krzemionki; jest tylko 3 lepianek i niektóre kawalce gruntów na nizinach, z których mieszczanie (kazimierscy) opłacają czynsz do Wielkorządów“.

W wieku XVII obszar dzisiejszego Podgórza tak się przedstawiał.

Z Kazimierza, u wylotu dzisiejszej ulicy Krakowskiej, a podówczas Wielickiej, tuż za bramą tejsamej nazwy, prowadził na prawy brzeg Wisły potężny most drewniany, a od niego rozpoczynał się, idąc najpierw ku południowi, a potem skręcając na wschód, niezmiernie ożywiony trakt, czyli gościniec wielicki. Trakt ten był jedynem, możliwem połączeniem Krakowa ze wschodem, to też na nim skupiał się cały ruch z krain ruskich, tędy także szła droga z Węgier przez Nowy Sącz i wreszcie tędy szły codziennie tysiące wozów z Wieliczki, naładowanych solą, rozprowadzaną po całej Polsce, Śląsku i innych ościennych krajach. Turkot kół, rżenie koni i krzyki, a nawoływania przejezdnych nie ustawały na tym trakcie dniem i nocą. To też niewątpliwie wszędzie, gdzie miejsce na to pozwalało, a szczególnie w pobliżu przeprawy przez Wisłę, pobudowały się domy zajezdne dla noclegu przejezdnych i wypoczynku zaprzęgów.

W roku 1655 spalili Szwedzi silny i szeroki dawny most, a Kazimierz, poburzony i złupiony, długie lata nie mógł się zdobyć na nowy, gdy wreszcie z opłat, naznaczonych umyślnie przez Sejmy, przyszło do budowy, to nowy ten most nie dorównał dawnemu i nie zaradzał dostatecznie zwiększonemu ruchowi handlowemu.

Na te czasy, kiedy tysiączne zaprzęgi wolno zapomocą promów przez Wisłę przeprawiać się musiały, przypadają pierwsze większe budowle na terytoryum dzisiejszego Podgórza, przeznaczone w pierwszym rzędzie na domy gościnne i zajazdy. Stały one wzdłuż traktu we wschodnim jego kierunku, bo miejsce wzdłuż gościńca, z kierunkiem południowym, zajęte było budowlami wielkiego młyna, stojącego przy Wiśle, tuż u wejścia na most wielicki.

Opodal gościńca, w prostym południowym kierunku od jego kolana, stał zaraz pod Krzemionkami drugi młyn, obracany wodami Wilgi, a raczej stawu, nieco dalej na zachód przez nią utworzonego, z którego upust wody obracał koła tego młyna. Rzeczułka ta szła dalej ku wschodowi wzdłuż Krzemionek i koło nieistniejącego już Czyżowa, i stąd w zapiskach utrzymała się obok Wilgi druga stara nazwa Czyżówka. Dawne koryto tego potoku zużytkowało późniejsze miasto na odpływowy kanał, który dopiero w ostatnich czasach, ku ogólnemu pożytkowi mieszkańców, uległ zupełnej zagładzie.

Poza tym drugim młynem szła wzdłuż wzgórz Krzemioneckich na zachód droga ku Łagiewnikom i łączyła za tą wioską trakt wielicki z drugim, równie uczęszczanym traktem śląskim, idącym z Kazimierza przez most za bramą Skawińską, do Skawiny, Wadowic i dalej na zachód. I koło tej drogi, jako pośredniej arteryi, pozwalającej przejezdnym, dążącym na zachód, ominąć Kazimierz i zaoszczędzić grosza na różne, nieraz uciążliwe opłaty — stanął niejeden dom zajezdny, gdzie zaprzęgi i służba spokojnie czekać mogły na swego pana, który bez kłopotów wybierał się do Krakowa dla sprawunków lub dla rozrywki.

Zresztą na całem prawem wybrzeżu Wisły, prócz wspomnianych dwóch młynów, kilku znaczniejszych domów zajezdnych i paru ubogich chat rybackich, owych pozostałości po wsi Czyżowie, były tylko pustki i moczary na brzegach Wisły i Wilgi, a pola i łąki na Krzemionkach. Osobnej nazwy osadka ta nie miała, a przynajmniej zapiski z wieku XVII i XVIII żadnej wzmianki nie podają. Na najwyższem wzgórzu Krzemioneckiem „Lasota“, stał kościółek św. Benedykta, zachowany do dzisiaj w zmienionej i zaniedbanej szacie. Założenie tego kościółka cofa tradycya do czasów wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski; faktem jednak jest, że kościółek ten, nie w dzisiejszym oczywiście kształcie, do bardzo starych zaliczać się może, bo już pod r. 1326 Klemens, poborca świętopietrza w Polsce, wylicza Waltera, rektora kościoła św. Benedykta, który zapłacił 2 skojce 21 denarów od 2 marek rocznego dochodu.

W roku 1605 kardynał Bernard Maciejowski, biskup krakowski, ustanowił prebendaryuszem tego kościółka klasztor św. Ducha w Krakowie i nałożył na księży tego klasztoru obowiązek odprawiania w kościele mszy św. w piątek, co tydzień. Stan taki przetrwał do roku 1772, kiedy ustanowienie nowych granic przerwało wszelkie stosunki między prebendą a prebendaryuszami. Kościółek miał, jako dotacyę, przeznaczony dochód z t. zw. roli Michałowskiej i z gruntów miejskich na Krzemionkach, co się jednak stało z tą dotacyą po rozbiorze, dziś dociec niepodobna, ale zapewne przy kasacyi zakonów w Galicyi rolę tę sprzedano, a cenę kupna wcielono w fundusz religijny.

III.

Tak więc w pamiętnej chwili pierwszego rozbioru Polski, Podgórze, jako samoistna osada, wcale nie istniało, a dzisiejszy jego obszar przecinał trakt wielicki i droga łagiewnicka, zresztą ucichły nawet młyny, o których ówczesne zapiski żadnej nie podają wzmianki, pozostały zaś tylko zaniedbane, wskutek niespokojnych czasów, zajazdy i ubogie chaty rybackie, nad którémi nieprzyjaciel znęcać się nie widział potrzeby.

Dalsze cztery lata nie mogą również być datą założenia Podgórza, bo jeszcze po rok 1776 Kazimierz, rozciągający się po lewym i prawym brzegu Wisły, należał niepodzielnie do Austryi, nie było więc powodu rozdzielać niepotrzebnie nieznacznego miasta na dwie odrębne części.

Historya podziału obszaru Kazimierza przedstawia w jaskrawem świetle wielki apetyt na posiadłości Polski ówczesnego rządu austryackiego. Mianowicie we wrześniu roku 1772 opuścił rosyjski major Arcybarzow, a według innych Stackelberg, miasto Kazimierz wraz ze swoją załogą, a zaraz nazajutrz pułkownik austryacki Mitrowski obsadził je swojem wojskiem. W lutym roku 1773 powiększono jeszcze w mieście załogę austryacką, kiedy zaś w myśl traktatów rozbiorowych uznano Wisłę po ujście Sanu jako granicę między posiadłościami Austryi i Polski, generał Richecourt, prezes komisyi demarkacyjnej, uznał stare koryto Wisły za granicę i miasto Kazimierz przyłączył do Austryi.

Hr. Pergen, pierwszy gubernator Galicyi, odebrał pospiesznie w grudniu 1773 przysięgę poddańczą od mieszczan i dla lepszej administracyi miastem, ustanowił zaraz komisarza cyrkułowego, którego osadził na Kazimierzu, dając mu w zarząd biuro werbunkowe żołnierzy i osobny urząd pocztowy. Stan taki przetrwał do roku 1776 i dopiero wskutek licznych przedstawień i reklamacyj rządu polskiego cesarzowa Marya Teresa zwróciła 9 czerwca tego roku Kazimierz Rzeczypospolitej, zatrzymując, w myśl traktatu rozbiorowego, posiadłości Kazimierza po prawym brzegu Wisły dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stoi przed nim zagadkowa postać opiekuńcza. Na zadowolonej twarzy owego pana można było wyczytać, jak pożądaną mu jest podróż wydawcy „Pracy“.

Położenie było krytyczne. Jechać, czy nie jechać. Przeważyło to ostatnie. Pan Rakowski już był w Wrocławiu o tej porze. Policya widocznie go oczekiwała i ostatnia nadzieja ratunku polegała na tem, by jechać do Wrocławia i tam. jeżeli to będzie możliwem, przestrzedz p. Rakowskiego. Nadzieja ta, co prawda, była słaba.

Tajemniczy pan oddalił się nieco od pociągu i zdawało się, że nie ma zamiaru wsiadania. Wobec tego spróbował p. Biedermann szczęścia i wskoczył do jednego z tylnych wagonów.

Zamykają drzwiczki, słychać sygnał do odjazdu, gdy wtem do tajemniczego blondyna przyskakuje jakaś inna osobistość. szepce mu coś do ucha i jednym susem wskakuje do biegnącego już pociągu, poczem lokuje się naprzeciw wydawcy „Pracy“.

W głowie p. Biedermanna snuły się różne fortele. Główny z nich opierał się na nadziei, że może p. Rakowski nie będzie czekał w hotelu, lub naprzeciw u Kępińskiego. lecz na dworcu. Tak się też stało.

Gdy pociąg zajechał, stoi p. dr Rakowski w towarzystwie jeszcze jednego pana na peronie. Na to p. Biedermann tłoczy się do okna, odsuwa nieco agenta, do którego plecami się obrócił i ręką daje znak ostrzeżenia p. Rakowskiemu i jego towarzyszowi. Agent tego ruchu nie mógł spostrzedz, ujrzeli go natomiast obaj panowie na peronie i nie witając się wcale z p. Biedermannem, znikli w tłumie. Fortel chwilowo się udał, tem bardziej, że i p. Biedermannowi udało się zgubić z oczu agentom.

Po odjeździe agentów z przed dworca rozmówili się spokojnie z p. Rakowskim, poczem pojechali w dwóch dorożkach ku miastu. P. Biedermann udał się do restauracyi Hansena wraz z towarzyszem. P. Rakowskiemu zaś radził, by skorzystać z udanego fortelu, który policyę stropił i udawszy się na dworzec, najbliższym pociągiem wracał za granicę. Lecz dr Rakowski nie czując się winnym żadnego przestępstwa, oświadczył, że pojedzie dalej do Berlina.

Wiedząc już, że agenci osobiście go nie znają tylko razem z p. Biedermannem poznać go mogą, puścił się dr Rakowski sam ku ulicy Oławskiej, by się przekonać, czy agenci czekają przed Kępińskim.

Rzeczywiście tam byli. „Cud“ był widocznym. Wiadomość zawarta w telegramie wiadomą była policyi. P. Rakowski obejrzawszy sobie dokładnie swych serdecznych przyjàciół, wrócił zadowolony do restauracyi Hansena przy ulicy Świdnickiej, gdzie spożył z p. Biedermannem i drugim towarzyszem wieczerzę.

Następnie udali się wszyscy trzej panowie do hotelu pod „białym Orłem“, gdzie niewymieniony towarzysz Vester z „Pracy“ pożegnał się z obu panami i wyjechał za granicę.

P. dr Rakowski miał zamiar nazajutrz rano wyjechać dalej do Berlina do dra Virchowa. Lecz następnego dnia w poniedziałek zatrzymał się jeszcze przez cały dzień w Wrocławiu, by odwiedzić kilku znajomych. — Przed hotelem znaleźli się znowu agenci w przebraniu.

We wtorek rano około godziny 9 zapukano nagle silnie do drzwi numeru. P. Biedermanna w tej chwili nie było w pokoju.

Weszło dwóch panów. Na to wraca p. Biedermann. Pytają go się natychmiast, kto jest jego towarzysz.

— Jakiem prawem weszliście tu i kto was upoważnia do tego pytania? — odpowiada im na to wydawca „Pracy“.

Lecz agenci wyciągają z zanadrza mandat prokuratoryi pruskiej z rozkazem aresztowania dra Kazimierza Rakowskiego.

Byli to dwaj komisarze policyi pruskiej. Na dole czekała uzbrojona straż policyjna.

— Kim jest ten pan — zapytują powtórnie policyanci.

— To mój brat — odrzekł p. Biedermann.

Lecz dr Rakowski bez wahania sam oddał się w ręce napastnikom.

P. Biedermann oświadczył wtedy policyantom, że nie wielka była ich sztuka, gdyż dr Rakowski wiedział już od niedzieli, że go śledzą dniem i nocą i że tylko w poczuciu swej niewinności wobec prawa nie korzystał ze sposobności ucieczki. Ten, który chciał wyjechać, wyjechał.

W kącie pokoju stał duży kufer wydawcy „Pracy“, w którym było dużo papierów i broszur, przeznaczonych dla Górnego Śląska. Ten kufer chce zamknąć p. Biedermann, w celu opuszczenia hotelu. Lecz agenci kładą areszt na kufer. P. Biedermann protestuje energicznie, reklamując swoją prywatną własność. Lecz nic nie pomaga. Agenci trwają przy swojem i naglą, by iść z nimi. Polscy panowie wobec tego zabierają się w drogę. Na to jeden z agentów do p. Biedermanna:

— A cóż kufer?

Lecz p. Biedermann najspokojniej w świecie odpowiada:

— Kiedy go pan potrzebujesz, nieś go pan sam, ja go nie ruszę. Zresztą możesz go pan nie brać. I owszem.

Rad nie rad agent zabrał się do kufra. Nie było nikogo ze służby pod ręką i musiał ciężką pakę nieść po schodach, stękając i zadyszany. Na dole zebrało się tymczasem mnóstwo ludzi. Agenci chcieli więźnia swego transportować pieszo — lecz obaj Polacy oświadczyli, że nie ruszą się z miejsca. tak że musiano zawezwać dorożkę.

W prezydyum policyi czekał już wyższy urzędnik na przybycie więźnia.

P. Biedermann, pożegnawszy się z p. Rakowskim, powrócił do Poznania.

P. Rakowski oświadczył radcy policyjnemu, że wrażenie swoje z zetknięcia się z policyą, sądownictwem i więzieniami pruskiemi wyda w książce.

Obecnie kursuje po mieście pogłoska, że p. Rakowski został przewieziony do Poznania.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 18 października.

(Pisma. — Zapomoga dla dyetaryuszów. — Kraków a II klasa podatkowa. — Interpelacye. — Policya przy wyborach. — Uwolnienie niektórych domów od podatków. — Testament ś. p. Prószyńskiego. — Pismo marszałka Andrzeja hr. Potockiego. — Przemowa prezydenta. — Upoważnienie w celu ściągnięcia pretensyj. — Reforma taryfy akcyzowej. — Pożyczka inwestycyjna. — Nietakt i burza. — Pokrycie inwestycyjnych robót. — Sprawa podkopu w ulicy Lubicz. — Dostawy).

Zebrała się nareszcie wczoraj nasza Rada po 3 miesięcznej przeszło bezczynności. Przybył nawet niespodziewany komplet i przed godziną 6 rozpoczęto obrady odczytywaniem nadeszłych pism: delegata Laskowskiego (podziękowanie cesarza za hołd złożony w dzień urodzin); komitetu weteranów z r. 1831 za subwencyę; weterynarza miejskiego p. Karola Ponińskiego o przyznanie mu X rangi; praktykantów manipulacyjnych magistratu o zapomogę; Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego za subwencyę; Związku stowarzyszeń żarobkowych o wniesienie do parlamentu petycyi w sprawie zabezpieczenia na wypadek starości lub niemocy; dyetaryuszów magistratu o zapomogę.

Dr Seinfeld domaga się szybkiego załatwienia sprawy zapomogi dla dyetaryuszów.

R. Bartoszewicz zgłasza wniosek o upoważnienie prezydenta miasta, aby wypłacił dyetaryuszom zapomogi, jak to czyni corocznie. Uchwalono.

Dr Rosenblatt zapytuje, co się dzieje z petycyą do Rady państwa o przeniesienie Krakowa do II klasy podatkowej.

Dr Leo odpowiada, że petycya będzie w tych dniach wygotowaną.

Dr Seinfeld zgłasza 2 interpelacye. 1) Co do ks. katechety Dembowskiego, któremu wytoczono dochodzenie dyscyplinarne, mianowicie w jakiem stadyum znajduje się ta sprawa? 2) W srawie zachowania się policyi podczas wyborów do Sejmu i do Rady państwa. Już podczas wyborów do Rady państwa z V kuryi obywatele Krakowa musieli się przedzierać przez szeregi policyi, aby spełnić akt głosowania. Gdy zaś wyborcy wybranemu posłowi chcą powinszować, władze uważają za rzecz stosowną, stawać temu na przeszkodzie. Z powodu tego spokojni obywatele są rozbijani i narażani na gorszące awantury, które są zupełnie zbyteczne i nie mają żadnego uzasadnienia. Dlatego mowca zapytuje prezydenta, czy będzie skłonnym na przyszłość temu zapobiedz?

Prezydent Friedlein oświadcza, że ks. Dembowski otrzymał naganę. Co do interpelacyi drugiej, odpowiada prezydent, że to, co się dzieje na ulicach, nie należy do niego, lecz do dyrekcyi policyi (?). W sprawy te prezydent nie może się wtrącać, bo mogłoby to nawet wywołać nieszczęśliwe wypadki (!).

Dr Seinfeld wobec tej odpowiedzi zgłasza wniosek nagły: „Rada zwraca uwagę na zbyteczność dotychczasowych zarządzeń dyrekcyi policyi podczas wyborów.“.

Nagłości wniosku nie poparto, dr Seinfeld domaga się, aby wniosek jego regulaminowo był traktowany.

Dr Ponikło zapytuje, czy już wypracowany jest elaborat w sprawie uwolnienia na 20 lat od podatku domów, przebudowywanych ze względów sanitar[nych].

Dyr. Wdowiszewski odpowiada, że elaborat za kilka dni będzie wykończony i w swoim czasie wniesionym będzie do Sejmu.

Sprawa zapisu ś. p. Prószyńskiego stanęła następnie na porządku dziennym. Prezydent otworzył testament, którego już nieodczytywano, albowiem odpis jego ogłoszony był w dziennikach. Wyrażono tylko podziękowanie r. Słękowi, który ś. p. Prószyńskiemu poddał myśl uczynienia zapisu dla literatów i oddania fundacyi w zarząd Rady m. Krakowa.

Odczytano następnie list marszałka Andrzeja hr. Potockiego i oświadczenie, że składa mandaty do Wielkiego Wydziału krakowskiej Kasy oszczędności i krakowskiej Rady miejskiej. Marszałek życzy Krakowowi, aby dalej się rozwijał.

Prezydent Friedlein wyraża żal, że „miasto traci współpracownika, który — o ile mógł — poświęcał swój czas pracy dla miasta“. Prezydent dziękuje hr. Potockiemu za to i życzy mu powodzenia na obecnem stanowisku.

Wiceprezydent Leo sądzi, że wyrazi przekonanie wszystkich, jeżeli postawi wniosek, aby przez deputacyę, z prezydyum Rady i przewodniczących sekcyj, złożyć życzenia hr. Potockiemu, gdy przybędzie do Krakowa.

Prezydent: Więc panowie się zgadzają?

Odzywa się kilka głosów protestu.

Wniosek r. Lea uchwalono.

Załatwiono potem wniosek nagły, upoważniający prezydyum do udzielenia pełnomocnictwa adwokatowi Wrotnowskiemu w Warszawie, w celu podjęcia kroków przeciw masie spadkowej po ś. p. Maryi Fałęckiej o 600 i 2.245 rubli. Syndykowi miejskiemu polecono wdrożyć kroki sądowe przeciw Ryszardowi Laskowskiemu w Krzeszowicach o 2·200 złr. — Obradowano następnie nad sprawą reformy taryfy akcyzowej i rozszerzeniem rejonu akcyzowego. Wniosek nagły w tej sprawie przedłożył dr Leo. — Sprawozdawca podniósł, że chodzi o to, aby przestarzałą taryfę akcyzową państwową i krajową zmodernizować. Za ministra Dunajewskiego Wiedeń zmienił taryfę swoją i zwolnił od opłaty niektóre artykuły, a podniósł opłatę od mięsa i wódki. Taką reformę zaprowadził także i Tryest — w innych miastach obowiązuje dotąd stara. Obecnie rząd zapytuje, jakiej sobie taryfy Kraków życzy; odpowiedzieć więc należy, czy wiedeńskie urządzenia dałyby się do Krakowa zastosować. W związku z tą sprawą pozostaje wcielenie gmin podmiejskich do Krakowa. Należałoby więc dla zastanowienia się nad tą sprawą wybrać komisyę, złożoną z członków komisyi akcyzowej i radców Federowicza, Jawornickiego, Kwiatkowskiego, Epsteina, Kasparka i Staniszewskiego. Komisya do końca grudnia złoży sprawozdanie.

Dr Kohn domaga się, aby sprawa ta nie była traktowaną z pominięciem sekcyi ekonomicznej.

Dr Ponikło wyjaśnia, że sekcya ekonomiczna już się tą sprawą zajmowała, i uchwaliła wezwać wydział I magistratu, aby wypracował kosztorys, ileby wyniosło przyłączenie gmin podmiejskich do Krakowa.

Dr Seinfeld sądzi, że należałoby rozpocząć z rządem rokowania, czyby nie można znieść zupełnie akcyzy, lub też zmniejszyć opłat.

Po przemowach dra Rothweina i prof. Domańskiego — dr Paszkowski oświadcza, że z powodu wyniknąć mogących kolizyj między interesami gmin a interesem Krakowa, nie może, jako członek komisyi akcyzowej przyjąć mandatu do tej specyalnej komisyi.

Wnioski referenta uchwalono, w miejsce zaś dra Paszkowskiego wybrano prof. Rosenblatta.

Obradowano następnie nad wnioskiem komisyi inwestycyjnej następującej osnowy:

„Czyniąc zadość żądaniu c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, Rada miejska uzupełniając i częściowo zmieniając swą uchwałę z dnia 14 czerwca b. r. zgadza się, by w razie niezwrócenia galic. funduszowi propinacyjnemu w naznaczonych umową terminach, bądź to kapitału w gotówce, bądź też procentów od zaciągnąć się mającej pożyczki 1 miliona koron, gmina m. Krakowa poddała się niezależnie od drogi sądowej egzekucyi politycznej, mianowicie, aby gmina zobowiązała się na każdorazowe żądanie c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego wstawić w najbliższy budżet gminny wskazaną przez tę Dyrekcyę kwotę dłużną, względnie pozwolić, aby taka kwota wstawioną została z urzędu w budżet gminny przez Wydział krajowy i aby po jej ściągnięciu wraz z należnemi odsetkami zwłoki wpłynęła bezpośrednio do c. k. głównej Kasy krajowej we Lwowie, jako Kasy galic. funduszu propinacyjnego. Do wystawienia powyższej deklaracyi, zeznania w razie potrzeby skryptu dłużnego, wreszcie do ułożenia wszelkich warunków pożyczki odnośnie do terminów wypłaty poszczególnych rat pożyczkowych, terminów zwrotu pożyczki, stopy procentowej i t. d. upoważnia się prezydenta miasta Friedleina i pp. dra Leo i dra Horowitza. w wypadku zaś nieobecności któregokolwiek z nich, p. Henryka Schwarza.“ (Sprawozdawca dr Leo).

Dr Bandrowski podnosi, że forma wniosku nie bardzo jest przyjemna dla Rady, a ogółem z temi inwestycyami nie wiele mieliśmy szczęścia. Po wielkiej zrazu popularności, jaką zyskały projekty inwestycyjne, nastąpiła depresya; zarzucono nielegalność istnienia naszej Rady. W dzisiejszych warunkach Rada nie wiele zdziałać może, bo dni jej są policzone. Skoro więc nie zachodzi teraz konieczna potrzeba tej pożyczki, to dla salwowania powagi Rady należałoby teraz sprawę inwestycyj usunąć i pozostawić ją działalności przyszłej Rady.

Dr Domański broni wniosku.

Dr Bandrowski w ponownej przemowie podnosi, że inwestycyom bynajmniej się nie sprzeciwia, ale nie może się oprzeć wrażeniu, że cała sprawa nie była dobrze przygotowaną ani pod względem finansowym, ani pod względem faktycznym. Dobrą jest szybkość, ale lepszem ostrożne i przezorne postępowanie. Mowca oczekuje wyjaśnień, sądzi jednak, że jeżeli nie ma nic należycie przygotowanego, to nie należy teraz pożyczać, a tylko przygotować dojrzały materyał dla następnej Rady.

Dr Kohn zauważa, że sekcya ekonomiczna dotąd w zimie zawsze przygotowywała plany. Komisya inwestycyjna tego dotąd nie uczyniła, bo ma za dużo na głowie. Komisya inw. powinna tylko obliczać, a wykonywać plany powinna sekcya. Jestto centralizowanie robót. Nietylko, że to jest niekorzystne, ale robi wrażenie jakiejś ceremonii. Dziesięciu radców wszystko wie, a 50 nie nie wie.

Dr Leo (przerywając): To zupełnie fałszywe stanowisko.

Dr Kohn: To pańskie zdanie, ja mam inne.

Dr Propper oświadcza, że głosować będzie przeciw wnioskowi, bo pożyczka na teraz jest niepotrzebna. Na razie na roboty pożądaną jest suma 100.000 kor., nie należy więc brać milionowej pożyczki po to, aby leżała w naszych kasach. W każdym razie mowca nie może głosować za tem, aby gmina poddawała się egzekucyi politycznej.

Dr Rotwein sądzi, że teraz, gdy czynić się będzie przygotowania do przyszłych robót inwestycyjnych, należy przygotować także pieniądze...

Dr Seinfeld: I płacić procent!

R. Epstein popiera wniosek komisyi.

R. Bartoszewicz sądził już w czerwcu, że wszystko zostało za prędko postanowione i powinno być raczej pozostawione przyszłej Radzie. Ale teraz, gdy kasy są puste, a roboty rozpoczęte, pieniędzy trzeba. Więc mowca, popierając wniosek komisyi, dodaje żądanie, „aby szczegółowe plany i kosztorysy najbliższych inwestycyj wkrótce Radzie przedłożyć.“

Nastąpiła burza. Zabrał głos sprawozdawca dr Leo i sprawił obecnym do pewnego stopnia niespodziankę namiętnem i prowokującem swojem wystąpieniem, nie licującem z poważnem stanowiskiem wiceprezydenta miasta. Uznał też p. Leo za stosowne czynić wycieczki przeciw dziennikom opozycyjnym, wprowadził do dyskusyi ścisłej kwestye polityki partyjnej, imputując w sposób gwałtowny mowcom demokratycznym, że to oni wychodzą na pole dyskusyi politycznej. Spotkała go jednak za to należyta odprawa, jak to zauważą czytelnicy sami.

Otóż dr Leo wyraził ubolewanie, że sprawa inwestycyi zeszła na niewłaściwe pole dyskusyi politycznej. (A cóż czynił „Czas“ podczas wyborów? Przyp. red.). Nie wiedzieć skąd się to wzięło — wołał — dla interesów miasta dyskusya jest szkodliwą i z tego miejsca musi mowca powiedzieć, że nie powinno się mówić, że „klika kilku ludzi, usuwając innych, sprawę inwestycyi wzięła w swoje ręce“; że „gospodarki miasta w ten sposób traktować nie można“; że „podobne traktowanie spraw przez stronnictwo, które tu przypadkiem nie ma większości, jest niedopuszczalne“ itd. Cóż jednak powiedzieć — wołał dalej dr Leo — jeżeli wiadomości szerzone są z gruntu nieprawdziwe. Nieprawdą jest, jakoby kasa miejska była niewypłacalną, bo 2 września, kiedy to w dziennikach napisano, w kasie było 25.000 kor., a dziś mamy 109.000 koron. Przecież prasa konserwatywna w ten sposób nigdy nie postępowała!

Dr Kohn: Panie, tu nie polityka!

Dr Seinfeld: Protestujemy przeciw takim słowom!

Głosy: To nie jest właściwem, żeby tu w ten sposób mówiono.

Dr Leo podnosi, że nie chodziło mu o popularność — co zarzucił mu prof. Bandrowski — ani nie chciał się wysunąć na pierwszy plan, bo wnioski inwestycyjne zgłosił już przedtem prof. Rosenblatt.

Dr Seinfeld: Wnioski o wybór komisyi inwestycyjnej właściwie ja zgłosiłem.

Dr Leo omawia potem już spokojniej sprawę inwestycyi i stwierdza, że pokazało się, iż niektóre plany inwestycyjne były złe i z powodu tego np. jednę tylko szkołę budować można było, zamiast trzech. Zaznacza, że pożyczka, którą miastu dają, jest dobra...

Dr Seinfeld: Jabym ją tam wziął!.

Dr Leo: Tak dobra, że jeden z radców z partyi przeciwnej wziąłby ją.

Dr Kohn: Proszę nie rozróżniać stronnictw politycznych w Radzie!

Dr Bandrowski: Moja krytyka wniosku była spokojna i ściśle rzeczowa; nie poruszałem jej ze stanowiska politycznego, ani nie zarzucałem sprawozdawcy gonienia za popularnością. Wyrażam więc ubolewanie, że z krzesła referenta i I. wiceprezydenta padają nieuzasadnione słowa.

Prof. Bujwid bardzo ubolewa, że z ust referenta padły te słowa, które na przyszłość źle usposobić mogą. Polityczne aluzye czyńmy podczas wyborów, a nie tu w Radzie.

Dr Kohn: Konstatuję, że jako członek komisyi inwestycyjnej żadnego nie uczyniłem zarzutu. Toż samo ani dr Propper, ani dr Bandrowski nic tu nie powiedzieli, coby miało cośkolwiek wspólnego z polityką. My, przeciw którym referent wprost w ten sposób wystąpił, nigdy tu polityki nie wnosiliśmy. Dyskusyę naszą nazwał referent polityczną i niestosowną. Jeżeli referentowi, i do tego wiceprezydentowi, wolno się tak znaleść, to ja pozwolę sobie zauważyć, że słowa wiceprezydenta były daleko niestosowniejsze.

Dr Leo konstatuje, że między głosami prasy a tem, co tu przed chwilą powiedziano, jest rozdźwięk (!?) Mowca cofa swoje wyrażenie, że dyskusya była niestosowną.

Dr Kohn: Wobec cofnięcia słów przez dra Lea i ja cofam swój zarzut.

Wniosek komisyi i r. Bartoszewicza uchwalono. poczem przyjęto także następujący wniosek: Celem pokrycia kosztów robót inwestycyjnych, które już dokonano, i które są w wykonaniu, zezwala się na wzięcie z funduszu amortyzacyjnego zaliczki w kwocie 100.000 koron, zwrotnej z pierwszej raty pożyczki inwestycyjnej w kwocie 1,000.000 koron, z funduszu propinacyjnego uzyskać się mającej. — W celu uzyskania gotówki należy zlombardować w Banku austryacko-węgierskim efekta funduszu amortyzacyjnego do wysokości kwoty 100.000 kor.

Zaliczkę tę 100.000 koron oddaje się do dyspozycyi komisyi inwestycyjnej.

Z kolei uchwalono w sprawie podkopu w ulicy Lubicz zmienić uchwałę w myśl życzeń dyrekcyi kolei państwowych, i ograniczyć żądania ewikcyi tylko do roszczeń już podniesionych przez Laurę Machauf, Johnów i Łapińskiego. Obradowano potem nad sprawą dostawy węgla dla zakładów miejskich-sprawy tej nie załatwiono. Załatwiono tylko sprawę dostawy siana, owsa i słomy, którą otrzymał p. Franciszek Ptak.

Na tem o godzinie $8^1/_4$ posiedzenie zamknięto.

Wiceprezydent dr Leo nadał całej dyskusyi wczorajszej Rady miejskiej niezwykle namiętny zapęd, podczas gdy kwestya inwestycyj wymagała właśnie z jego strony, jako referenta, przedewszystkiem zimnej ścisłości i spokoju. Dr Leo oddał przez to złą przysługę:

a) sobie samemu,

b) sprawie przez siebie bronionej,

c) swojemu stronnictwu.

Sobie samemu, — bo nie potrafił, jako referent sprawy ekonomicznej, równocześnie jako wiceprezydent miasta, otrząść się z pyłu swej politycznej koteryi i bez najmniejszej potrzeby, w swoich przekonaniach partyjnych przez nikogo nie zadraśnięty, zaatakował inne stronnictwa z tytułu ich barwy partyjnej. I jako referent czysto ekonomicznej sprawy, i jako zastępca głowy miasta, powinien był dr Leo stanąć ponad stronnictwami, bo tylko takie stanowisko przystało mu z obu tych tytułów. Zrobił dr Leo bardzo źle sobie samemu, gdy na stanowisko to wznieść się nie zdołał.

Źle się także przysłużył bronionej przez siebie sprawie, bo połączył ją najniepotrzebniej z kwestyami polityki partyjnej, zaatakował dziennikarstwo opozycyjne, nie mające w składzie Rady swego rzecznika, a więc zrobił dr Leo wszystko, co tylko od jego osoby zależało, aby stronnictwa opozycyjne i jej prasę jak najniekorzystniej dla inwestycyj miejskich usposobić. Zwalczane przez dra Lea w Radzie i poza Radą stronnictwo, zajęło wczoraj opuszczone przez niego stanowisko objektywizmu w sprawach ekonomicznych miasta, uchwaliło najważniejszy punkt planu inwestycyjnego i dało tem dowód swej dojrzałości w pojmowaniu obowiązków publicznych.

Redakcya naszego dziennika, przyjąwszy z lodowatym chłodem ataki p. wiceprezydenta, zapewnić może czytelnika, że potrafi zawsze oddzielić partyjne wycieczki dra Lea, od istotnych potrzeb miasta, którym nigdy rzetelnego nie poskąpi poparcia.

Wreszcie złą oddał wczoraj dr Leo przysługę swojemu stronnictwu, bo przekonał nas, że to stronnictwo jego nigdy nie zdobędzie się na przedmiotowość, i niezależność zdania w sprawach miejskich i dlatego za szkodliwą uważając i nadal także jego działalność, tem gorliwiej zwalczać je musimy.

Namiętny ton dyskusyi przeniósł się także wczoraj do sprawy dostawy węgli dla magistratu krakowskiego. W sprawie tej prosi nas radca Kwiatkowski o zamieszczenie następującego pisma:

„Ponieważ Pan Prof. Dr Rosenblatt na posiedzeniu Rady miasta w dniu 17 października pozwolił sobie zauważyć, jakobym cenę na dostawę węgli dla budynków magistratu podał zbyt wysoką, z mowy tej wynikało, jakobym chciał zarobić co najmniej 11 hal. na cetnarze cłowym, przeto mam zaszczyt upraszać Sz. Redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Według listu z dn. 21 maja 1901, jako generalnemu agentowi kopalni Siersza podał zarząd tejże kopalni dla potrzeby budynków magistratu cenę na rok 1891/2:

za węgle kostkowe za cetnar	37	hal.
gdy zaś przywóz kosztuje	15	„
konsumcyjna opłata	4·32	„
odwóz	4·—	„
znoszenie do piwnic	5·—	„
stemple od kontraktu i kwitów	0·75	„
Razem	hal. 66·07	
Licząc zaś „Regie“ bardzo umiarkowanie 3 prc.,	2·00	hal.
przeto razem	68·07	hal.
czyli na czysty zysk zostaje	2·93	hal.
Cena oferty zaś wynosi 71 hal.		

Tak więc ludzie nieświadomi rzeczy, przedstawiają jako wyzyskiwaczy kupców, zadawalniających się minimalnym zyskiem, których dążeniem było właśnie dotychczasowe ceny, płacone przez magistrat, obniżyć. *Jan Kwiatkowski.*

Kronika.

Kraków, 18 października.

Zgon Michała Bałuckiego. Wczoraj późnym wieczorem między godz. 9 a 10 miasto nasze zaalarmowane zostało wiadomością, że zasłużony komedyopisarz, Michał Bałucki, popełnił samobójstwo.

Wieść okazała się niestety prawdziwą. Powracający wieczorem z Woli Justowskiej pieszo urzędnik sądowy, p. Stankiewicz, usłyszał na Błoniach około bramy Parku dra Jordana trzy bezpośrednio po sobie następujące strzały. Pospieszywszy na miejsce, znalazł leżącego na ziemi człowieka, nie dającego znaku życia. Zawiadomone o wypadku policya oraz pogotowie Towarzystwa ratunkowego mogły już tylko stwierdzić fakt samobójstwa i tożsamość osoby denata, w którym rozpoznano ś. p. Michała Bałuckiego. Lekarz policyjny dr Schwarz stwierdził, że kula weszła do czaszki przez prawą skroń i utkwiła w mózgu. Obok zabitego leżał sześciostrzałowy rewolwer, w którego magazynie tkwiły jeszcze trzy naboje. Widocznie ś. p. Bałucki dał pierwsze dwa strzały na próbę, zanim broń skierował przeciw sobie.

Przy zmarłym znaleziono list do żony.

O przyczynach rozpaczliwego kroku dowiadujemy się od osób bliskiemi stosunkami z ś. p. Bałuckim złączonych, następujących szczegółów:

W usposobieniu ś. p. Bałuckiego zauważyć się dawało od dłuższego czasu dziwne przygnębienie i rozgoryczenie, którego przyczyny szukać należy w zniechęceniu do życia i pracy literackiej, wywołanej zjadliwemi krytykami, jakiemi krytyka pewnych odcieni stale darzyła wszystkie w ostatnich latach pojawiające się utwory Bałuckiego. Żalił on się niejednokrotnie przed rodziną i przyjaciółmi na ów niegodny system obrzucania błotem jego działalności, i z goryczą wspomniał, że „staremu czas ustąpić“. Z zamiarem samobójstwa zwierzył się ś. p. Bałucki swej żonie przed tygodniem po powrocie z letniego pobytu w Rytrze, ale zauważywszy nieopisane wrażenie, jakie na niej ta wiadomość sprawiła, przyrzekł najsolenniej, że zamiaru zaniecha. Niestety siła, jaka go pchała do rozpaczliwego czynu, silniejszą była od niego.

Wczoraj wieczorem zjadł kolacyę w otoczeniu rodziny i miał wyjść do znajomych w towarzystwie syna i córki. Wymówiwszy się jakimś interesem na mieście, wyszedł z domu sam, obiecując za chwilę powrócić. Gdy po upływie trzech kwadransów nie powrócił, rodzina i znajomi w przeczuciu nieszczęścia rozbiegli się szukać nieobecnego. Było już jednak za późno. Informacye, zasięgnięte w dyrekcyi policyi, rozproszyły wszelkie wątpliwości.

Ciało zmarłego przewieziono dziś z zakładu medycyny sądowej, gdzie je uwolniono od sekcyi, do domu.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę z domu przy ulicy Floryańskiej l. 39.

Z powodu zgonu ś. p. Bałuckiego Koło artystyczno-literackie, którego był prezesem, wywiesiło flagę żałobną.

W lokalu Koła odbędzie się dziś nadzwyczajne posiedzenie wydziału, celem powzięcia uchwał co do uczczenia zmarłego i udziału w jego pogrzebie.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 19 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Tow. „Polska sztuka stosowana“. Pierwsze zgromadzenie członków odbędzie się dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem w Muzeum Narodowem. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komitetu tymczasowego. 2) Przedłożenie programu działania Towarzystwa i dyskusya. 3) Wybory. 4) Wnioski i interpelacye członków.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem uniwersytetu ludowego odbędą się na prowincyi w najbliższą sobotę i niedzielę następujące wykłady: W Przemyślu wykład inż. B. Urbanowicza p. t. „Pierwotny człowiek“ w sobotę; w Stryju dra Perlmuttera „Wstęp do ekonomii politycznej“; w Poroninie p. Szukiewicza p. t. „Ameryka“; w Stanisławowie inż. B. Urbanowicza p. t. „Człowiek pierwotny“.

Z wystawy. Ostatnia, ósma z rzędu, wystawa ze zbiorów p. F. Jasieńskiego otwartą będzie jutro i potrwa cztery dni. Na żądanie publiczności wystawione będą dzieła Maksa Klingera, który w dowód uznania dla prac krytycznych p. Jasieńskiego przysłał mu kilka akwafort z cyklu Vom Tode.

P. Jasieński przekazuje całkowity dochód z dwóch pierwszych dni do kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego, z dwóch zaś następnych do kasy zarządu Muzeum imienia dra Chałubińskiego w Zakopanem.

W końcu przyszłego tygodnia p. Jasieński otworzy wystawę dzieł sztuki we Lwowie. — Zachęcać publiczność do tłumnego zwiedzania wystawy jest rzeczą zbyteczną.

Komitet teatru ludowego prosi nas o wyrażenie publicznie podziękowania p. Hellerowi, byłemu dyrektorowi teatru lwowskiego, za przysługi wyświadczone scenie ludowej. P. Heller ofiarował bowiem całą bibliotekę b. teatru stanisławowskiego na rzecz teatru ludowego w Krakowie, a prócz tego umożliwił komitetowi nabycie dekoracyj i kostyumów na warunkach nader przystępnych.

Nadto dowiadujemy się, iż teatr ludowy ma zamiar, w razie uzyskania Ujeżdżalni, w miesiącach wiosennych i jesiennych jarmarków końskich, podczas których Ujeżdżalnia będzie zajętą, przenosić swą działalność na Śląsk, by w ten sposób przedstawieniami polskiemi przeciwdziałać agitacyi teatru niemieckiego ludowego, oraz naporowi germanizmu, i szerzyć wśród ludności śląskiej uczucie narodowe polskie.

W „Czytelni dla kobiet“ odbył się wczoraj wieczór inauguracyjny w nowym lokalu. Na wstępie przemówiła serdecznie imieniem „Czytelni“ p. Zofia Wójcicka, znana autorka, wyjaśniając cele i zadanie „Czytelni“. Odczyt p. Siebera o „hymnach różnych narodów“ obudził żywe zainteresowanie licznie zebranej publiczności. Prelegent zaczął od hymnów najstarszych, jakie są znane z historyi muzyki, przeszedł następnie do hymnów państwowych narodowych dzisiejszych. Najdłużej zatrzymał się przy hymnach słowiańskich, a zakończył naszym nieśmiertelnym hymnem: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Prelegenta gorąco oklaskiwano.

Ilustracyą muzyczną była muzyka na fortepianie i chór męski, który wykonał hymn boërski w układzie czterogłosowym Siebera, prócz tego prawie

wszystkie hymny słowiańskie. Po odczycie zaczął się właściwy koncert. Tu w pierwszym rzędzie podnieść należy śliczną grę p. Wandy Stopczańskiej na skrzypcach, p. Anieli Stopczańskiej na fortepianie, które odegrały z prawdziwie artystyczną precyzyą sonatę Griega na skrzypce i fortepian, oraz szereg solowych utworów, wykazując wysoko rozwinięte poczucie muzykalne i świetną technikę. Ogólne oklaski i zainteresowanie obudził piękny śpiew p. Wł. Bukowskiego barytonisty, któremu wybornie akompaniowała małżonka tegoż pani z Vopalków Bukowska. Deklamowała z wielkim zrozumieniem i uczuciem p. Marya Sokolicz, artystka sceny miejskiej. Wypowiedziała najpierw „Z Szopką“ Konopnickiej, dodawszy nad program wiersz Krumłowskiego „U wróżki“.

Wieczór, dzięki pięknemu i urozmaiconemu programowi, wypadł bardzo pięknie, jest pomyślną wróżbą dla następnych, które pod egidą niestrudzonej przewodniczącej p. Siedleckiej gromadzić będą niewątpliwie liczne towarzystwo. W uzupełnieniu sprawozdania z wieczoru nadmienić należy, że obecny w charakterze gościa ceniony artysta malarz p. Jasiński z Warszawy, odegrał na zaproszenie własną fantazyę na fortepian, zbierając rzęsiste oklaski za grę wykwintną pełną siły i brawury.

Z „Sokoła“. Wzywa się druhów umundurowanych, aby się stawili na wieczór Kościuszkowski w strojach uroczystych. *Dyrektor.*

Książeczkę Kasy oszczędności miasta Białej na 45.000 koron, znaleziono na jednej z ulic Krakowa, złożono w dyrekcyi policyi, gdzie po udowodnieniu własności można ją odebrać.

Nowe bruki. Od kilkunastu dni trwa przebrukowywanie niektórych ulic, co ma być początkiem owych słynnych inwestycyj miejskich. Z kilku stron użalają się jednak na sposób brukowania. W ulicy Szewskiej na przykład nowo układane kostki są nadzwyczaj nierówne; również na nowym bruku leży grubą warstwą piasek od dwóch tygodni, co nadzwyczaj utrudnia komunikacyę pieszą i naraża na niebezpieczeństwo upadnięcia.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed trybunałem karnym orzekającym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego, p. Traunfellner, stanął robotnik włoski, niejaki Dominik Valerio, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego. Jak już donosiliśmy, namiętny ten Włoch przybył w ostatnich dniach września do Krakowa z Wiednia, gdzie pracował czas dłuższy, i w domu pani Laury Herzog na Krowodrzy zrobił olbrzymią awanturę, odgrażając się służącej u pani Herzogowej, Zofii Mydeckiej, zabiciem, jeżeli ta nie pojedze z nim do Wiednia, gdzie już przedtem z nim mieszkała. Trybunał skazał Dominika Valerio na 4 miesiące więzienia, a po odbyciu kary na wydalenie z granic Austryi. Valerio karę przyjął, przed udaniem się do kaźni pożegnał się z swoją kochanką Mydecką, prosząc przewodniczącego, by ta mogła go odwiedzać w więzieniu.

Na sprzedaż lokomotywa. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi jedną lokomotywę, wycofaną z ruchu, a znajdującą się w warsztatach kolejowych we Lwowie. Bliższe szczegóły podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ dnia 26 bm.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członek-założyciel z wkładką 200 koron przystąpił do Towarzystwa ks. infułat Jan Hausman. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 koron przystąpiły do Towarzystwa: Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie i Rada oddziału Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego w Rohatynie.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 koron) doszła do cyfry 297, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 159.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem Towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Poseł dr Grek od 15 b. m. prowadzi swą kancelaryę adwokacką we Lwowie wspólnie z adwokatem dr. Szuchiewiczem.

20 lat istnienia obchodził przed kilku dniami Bank rolniczy we Lwowie. Odbyło się z tego powodu uroczyste posiedzenie Rady nadzorczej.

Wyrok na Thumena zniesiony. Z Wiednia donoszą nam:

Wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez adw. dr Lesera przeciw wyrokowi lwowskiego trybunału, zasądzającego Thumena na rok ciężkiego więzienia, zniósł najwyższy trybunał na wczorajszej rozprawie wyrok i polecił sądowi lwowskiemu ponowne rozpatrzenie sprawy. Powodem nieważności było odrzucenie wszystkich wniosków.

Rozruchy w Ottynii przed sądem. Włościanom, oskarżonym o znane rozruchy, jakich widownią była Ottynia w dniu 17 sierpnia b. r. z powodu zamierzonego wybicia tam świń przez weterynarzy rządowych, doręczono już akty oskarżenia. Przed kratkami stanie ogółem 48 włościan; z tych czterech tylko pozostaje w więzieniu śledczem, reszta zaś odpowiadać będzie z wolnej stopy. Oskarżenie opiewa na zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem zwykłym.

Nowe urzędy pocztowe wchodzą w życie z dniem 1 listopada w Kalinowie (Sambor), w Koniuszkach Siemianowskich (Radki) i w Stewczanach (Gródek).

Cenzura pruska wydała zakaz wystawienia w teatrze poznańskim „Wesela“ Wyspiańskiego.

Kronika warszawska. Stanisław Przybyszewski powrócił do Warszawy.

Zwłoki ś. p. Marcelego Nenckiego przewiezione będą z Petersburga do Warszawy.

Zmarły w Berlinie sędzia z Odessy, ś. p. Włodzimierz Kossowski, cały swój ciężką pracą zebrany fundusz 10.000 rubli zapisał kasie Mianowskiego.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się we wtorek w Kowlu. Zderzył się jeden pociąg towarowy z drugim. Lokomotywa uderzyła z taką siłą w wagony, iż ośm z nich wysadzonych zostało z szyn i rozbitych prawie na drzazgi. Wykoleiło się także i spiętrzyło 9 wagonów. Siedzący w brankardzie nadkonduktor i smarownik tego pociągu zostali zabici. Zginął również jeden konduktor brekowy. Oprócz tego pięć osób ze służby odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia.

Dżuma w Neapolu. Ponieważ od czasu, gdy podejrzanych chorych umieszczono w szpitalu w Nisidzie i od czasu ostatniego wypadku dżumy upłynęło 10 dni bez dalszego wypadku choroby, urząd sanitarny w Rzymie zniósł rozporządzenie z dnia 25 września, które ograniczało komunikacyę z Neapolem.

Przerwane przedstawienia. Znany niemiecki aktor Wilhelm Klaeger, który w ostatnich latach życia zbyt często zaglądał do butelki, pewnego razu grał Gesslera w teatrze lipskim. Był nawpół przytomny. Gdy doszło do sceny z jabłkiem, wzruszony prośbami Tella, krzyknął:

— Słuchajno, możesz nie strzelać. Aktor, grający Tella, udał, że tych słów nie słyszy, ale Klaeger nie dał się zbić z tropu.

— Powiadam ci, Wilhelmie, daj sobie pokój ze strzelaniem. Idź do domu! — woła pijak.

Musiano na tem urwać Szyllerowski dramat i spuścić kurtynę.

Innym razem w Kolonii Klaeger wystąpił jako Ryszard III, ale słowa plątały mu się w ustach, a nogi odmawiały posłuszeństwa. Publiczność zaczęła gwizdać. To otrzeźwiło pijanego aktora. Wystąpił przed kinkiety i głosem donośnym tak przemówił:

— Moi państwo, gdy artysta takiej miary, jak Wilhelm Klaeger, decyduje się występować w takiej dziurze, jak Kolonia, to musiał albo zwaryować, albo się upić; ja wybrałem to ostatnie.

Ma się rozumieć, przedstawienie przerwano.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

Sobota 19 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku“.

Niedziela 20 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 19 października: „Znakomitość“, komedya Bissona i de Turique'a.

W niedzielę 20 października: „Znakomitość“.

Z kalendarza. W sobotę 19 października: Piotra z Alkantary w.; w niedzielę 20 października: Jana Kantego, Przeniesienie św. Wojciecha; w poniedziałek 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona m.

Wschód słońca 19 października o godzinie 6 min. 11, zachód o godzinie 4 minut 39, długość dnia godzin 10 minut 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 października pochmurnie — termometr doszedł od 8·4 do 18·3 C.

Barometr powoli idzie w górę.

Dnia 18 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm, termometru 12·0 C.

Wiatr wschodni.

Z życia ś. p. Michała Bałuckiego.

Ś. p. Michał Bałucki był dzieckiem Krakowa i jedną z najbardziej już typowych postaci. Któż go nie znał? Komu nie utkwiły w pamięci charakterystyczne rysy zmarłego, okolone zawsze dobrotliwym uśmiechem, któż nie zapamiętał go na jego fotelu w teatrze, na zebraniach, jubileuszach, w Kole literackiem i na niedzielnych wystawach w salonie sztuk pięknych, kto nie zagościł w jego tak popularnym w Krakowie salonie przy ulicy Floryańskiej? Dziś zagasło to jedno z niewielu ognisk życia towarzyskiego w Krakowie, ubyła miastu postać, która nieomal że zrosła się z jego murami i patrzyła na wzrost kilku pokoleń. A choć młodzi nie zrozumieli go już tak dobrze, jak starsze pokolenie, przygarniał sercem wszystkich i tylko u schyłku życia gorzka skarga żalu wybiegła mu czasem na usta, że najlepsze jego chęci nie spotykają się z tem, co dawniej, uznaniem. Odczuwał boleśnie złośliwość młodych zoilów, którzy go żółcią i jadem poili i ostatnie dni życia goryczą zatruli, powodując rozstrój nerwowy, który mu ostatecznie samobójczą broń wcisnął do ręki.

Ś. p. Michał Bałucki urodził się w Krakowie, w r. 1837. Do szkół uczęszczał w gimnazyum św. Anny, gdzie miał za kolegów między innemi Ludwika Kubalę, Ludwika Gumplowicza, Alfreda Szczepańskiego, Władysława Żeleńskiego i kilku innych zaszczytnie znanych na różnych polach publicznej działalności mężów. Już w gimnazyum zdradzał żyłkę literacką a jedno z szkolnych wypracowań napisane wierszem p. t. „Myśli jesienne“ zjednało mu już wśród rówieśników zaszczytne miano poety. Po skończeniu gimnazyum zapisał się początkowo na wydział matematyczno-fizyczny uniwersytetu Jagiellońskiego, następnie na historyczno-literacki. W r. 1859 odbył podróż do Włoch a powróciwszy rozpoczął ciernisty żywot literata. Pierwszymi próbami jego pióra były utwory poetyckie „Cyganka“, „Kostyna“, „Ziemiowit“, „Cicha miłość“ i „Bez chaty“. Zachęcony uznaniem i powodzeniem, jakie spotkało te pierwociny jego literackiej twórczości, zwrócił się następnie do powieści i wydrukował w „Czytelni dla młodzieży“ wydawany przez Ciszewskiego pierwszą powiastkę, p. t. „Przechrzta“.

Pierwsze lata swego literackiego zawodu, spędzał na guwernerce, gdyż podanie jego o miejsce suplenta w gimnazyum odrzucono z powodu złej noty z policyi. Rok 1862 zastał go na posadzie nauczyciela prywatnego w Częstochowie, skąd przed wybuchem powstania powrócił do Krakowa.

W organizacyi 1863 r. brał czynny udział i wskutek tego przesiedział rok cały w więzieniu austryackiem. W tym to czasie powstała jedna z najcelniejszych powieści Bałuckiego „Młodzi i starzy“ napisana pod pseudonimem Elpidona. Do współki z Alfredem Szczepańskim który wówczas należał do obozu „czerwonych“, prowadził jakiś czas pismo dla kobiet „Kalina“ a następnie był członkiem redakcyi „Kraju“. Tu wyszły rozrywane przed laty powieści jego „Błyszczące nędze“, „Sabina“, „O kawał ziemi“, Po tych niebawem posypały się jak z rogu obfitości dalsze: „Żydówka“, „Życie wśród ruin“, „Siostrzenica księdza proboszcza“, „Romans bez miłości“, „Miłość bez romansu“. Z owego czasu datują się też pisane komedye sceniczne Bałuckiego. „Polowanie na męża“, „Radcy pana radcy“ i „Pracowici próżniacy“, utwór odznaczony drugą nagrodą na konkursie krakowsk. w r. 1871.

Zachęcony powodzeniem tych utworów na scenie, puszcza Bałucki niebawem dalszą ich seryę: „Emancypowane“, „Pozłacana młodzież“, „Komedya z oświatą“, „Rodzina Dylskich“, a obok tego powieści: „Byle wyżej“, „Biały murzyn“, „Po burzy“, „Z obozu do obozu“, „Trzy szkice powieściowe z r. 1863“, „Góral na dolinach“, „Za winy niepopełnione“ i t. d.

W r. 1876 zawiera śluby małżeńskie z Kalikstą Ćwiklińską, artystką teatru krakowskiego, która po roku umarła. W r. 1879 wstąpił w powtórne związki małżeńskie z p. Eufemią z Śliwińskich, z którego to małżeństwa urodziło sie dwoje dzieci: syn Stanisław i córka Janina.

Szczytu powodzenia doszedł Bałucki po wystawieniu komedyi „Grube ryby“, po których nastąpiły niemniej gorąco przyjęte dalsze utwory sceniczne „Gęsi i gąski“, „Sąsiedzi“, „Krewniaki“, „Dom otwarty“, „Nowy dziennik“, „Klub kawalerów“ i „Flirt“.

Od czasu „Pięknej żonki“ datuje się pewien upadek i wyczerpanie się twórczego talentu Bałuckiego. Komedye „Niewolnice z Pipidówki“ „Bajki“, „Ciężkie czasy“, „Ciepła wdówka“, „Wędrowna muza“, „Szwaczki“ i „Drużba“ są słabsze i spotkały się z surową krytyką, która jakoś bynajmniej nie osłabiła sympatyi publiczności do ulubionego komedyopisarza.

Powieściowego dorobku Bałuckiego dopełniają cztery tomy „Typów i obrazków krakowskich“, w których z nieporównanym humorem i obserwacyą malował społeczeństwo krakowskie, powieści „Pańskie dziady“ „250.000“. „W żydowskich rękach“, „Przeklęte pieniądze“ i w. i.

W uznaniu zasług literackich Bałuckiego „Koło artystyczno-literackie“ w Krakowie wyprawiło mu w r. 1884 jubileusz ku uczczeniu 25-letniej Jego działalności. Jubileusz ten był jednym z najświetniejszych literackich jubileuszów, jakie się odbyły w Krakowie i był wymownym wyrazem uczucia wdzięczności polskiego społeczeństwa dla zasług pisarza i działacza społecznego. Posypały się wówczas dary i życzenia z całej Polski, przy biesiadnym stole zasiedli delegaci wszystkich ziem kraju, wioząc skromne, ale wdzięcznem sercem ofiarowane przez ziomków dary.

Nie pora tu i miejsce na ocenianie literackich zasług i stanowiska Bałuckiego na obu dziedzinach twórczości, jakim pracę życia swego poświęcił. Uczyni to niebawem w naszym dzienniku powołane pióro jednego z przyjaciół osobistych, z najwybitniejszych naszych literatów, który zbliska śledził etapy w rozwoju talentu Bałuckiego. Tu pozostaje tylko jeszcze zapisać, że w życiu publicznem odegrał ś. p. Bałucki rolę niepoślednią, piastując niejednokrotnie urzędy, na które go powoływało zaufanie obywateli. Był on jednym z założycieli i pierwszym prezesem krakowskiego „Sokoła“, był gorliwym opiekunem i rzecznikiem „Tow. szkoły ludowej“, prezesem krak. „Koła artystyczno-literackiego“.

U schyłku życia zniechęcony zjadliwą krytyką, która nie umiała uszanować zasług sędziwego pisarza, tworzył coraz mniej, żaląc się na bezwzględność i brutalność piszących. Umysł jego ogarnął rodzaj zwątpienia i ponurego nastroju, który w następstwie wywołał rozstrój nerwowy. Ratował się od ponurych myśli modlitwą, w której szukał ukojenia w swem zwątpieniu. Niestety mózg jego zamraczała coraz więcej choroba, w przystępie której położył kres swemu istnieniu.

Żaden ze współczesnych komedyopisarzów polskich nie może się poszczycić taką popularnością, jak Bałucki. Dostarczył on scenom polskim trzydziestu kilka komedyj i jednoaktówek, które długo były niewyczerpanem źródłem rozrywki umysłowej dla polskiej publiczności, a żyłą złota dla teatrów. A choć może nie wszystkie pozostaną w repertoarze polskich teatrów, starczy tych, które się w nim utrzymają, aby mu zapewnić szczytne miejsce w rzędzie dobrze zasłużonych.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy“,** ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 18 października. Marszałek Potocki dziś wieczorem wyjeżdża do Krakowa, ażeby wziąć udział w obradach Towarzystwa rolniczego.

Izba adwokacka wykreśliła dziś z listy adwokatów dra Krattera z powodu, że wyrok sądowy, skazujący go za sprzeniewierzenie na pół roku, stał się prawomocny.

Dziś rozpoczął się proces Józefa Pragłowskiego, adjunkta sądowego w Stanisławowie i Arona Ehrlicha, faktora o nadużycie władzy i wymuszenie. Sprawa była onego czasu głośna, gdyż wedle jednych Pragłowski chciał zaniechać śledztwa karnego przeciw bankierowi Kieslerowi za odpowiedniem wynagrodzeniem, wedle innych miał być tylko ofiarą intrygi, uknutej przez zemstę za tępienie lichwy.

Pragłowski mianowicie miał od Kieslera, za pośrednictwem owego Ehrlicha, zażądać pożyczki 10.000, następnie 3000, wreszcie choć 1000 koron, a Kiesler przez swego buchaltera Eigenfelda ofiarował mu ledwo kilkaset. Pragłowskiego broni adwokat dr Greck, a Ehrlicha adw. dr. Horowitz.

Dziś rozpoczął się drugi proces prasowy z powodu skargi ze strony wojskowości. Oskarżeni są redaktor „Kuryera lwowskiego“ Rewakowicz i b. redaktor „Naprzodu“ dr Marek, a nadto starszy strażnik skarbowy Ferens.

Ten ostatni dostarczył owym pismom listu podoficera Jabłońskiego, który wskutek sekatur rotmistrza Zawadzkiego i majora Nowotnego odebrał sobie życie w Samborze.

Oskarżony nie poczuwa się do winy, gdyż list był autentyczny, a dopiero po śmierci Jabłońskiego dowiedział się o jakichś malwersacyach w wojsku, które miały być powodem samobójstwa.

Obrona zażądała przesłuchania osobistego świadków, których zeznania miano odczytać.

Stanisławów, 18 października. Dyetaryusze tutejszego sądu obwodowego wnieśli do posłów stanisławowskich, do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, jakoteż do prezydenta gabinetu p. Koerbera telegraficzną prośbę o przeprowadzenie podatku od kart kolejowych i ustawowe uregulowanie ich stosunków służbowych według wniosku posła Pommera.

Czerniowce, 18 października. Ministerstwo handlu postanowiło zbudować 33 kilometrów długą linię telefoniczną z Czerniowiec do granicy rosyjskiej w Nowosielicy. Natomiast zaniechaną być ma na razie linia z Czerniowiec do Lwowa.

Wiedeń, 18 października. Na pogrzeb ś. p. Michała Bałuckiego wybiera się bardzo wielu posłów.

Wiedeń, 18 października. „Allgemeine Correspondenz“ donosi z Paryża: Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, król grecki Jerzy podniósł w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych, Delcassém, pomiędzy innemi sprawę zbliżenia się Grecyi do Turcyi w związku ze zbliżeniem się Rumunii do Turcyi. Za cenę zezwolenia ze strony Porty na przyłączenie Krety do Grecyi ma Turcya otrzymać jak najsilniejsze poparcie wobec pewnych dążeń w krajach bałkańskich.

Domożlice, 18 października. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do Sejmu wybrany został z kuryi wiejskiej Staroczech dr Steidl.

Praga, 18 października. W ściślejszych wyborach do Sejmu z kuryi wiejskiej wybrani zostali: w Smichowie czeski agraryusz Kubr a w Tynie Horszowym Wszechniemiec Stahl.

Berlin, 18 października. Berlińska Rada miejska dyskutowała wczoraj nad sporem cesarza Wilhelma z miastem o t. zw. „Märchenbrunnen“. Wszyscy mowcy, nie wyjmując starszego burmistrza Kirschnera, zaznaczali z naciskiem, że cesarzowi nie przysługuje prawo potwierdzania lub odrzucania uchwał Rady. Jednak na prośbę Kirschnera, aby nie zaostrzać sporu, przyjęto wniosek radnego Kämpfa, zmierzający do porozumienia w tej sprawie. Socyaliści przyjęli tę uchwałę okrzykami: „Odpowiedź na to otrzymacie 6 listopada — przy nowych wyborach!“

Pożary.

Lwów, 18 października. Dziś przedpołudniem ogromny huk przeraził mieszkańców żółkiewskiego przedmieścia. Mianowicie wybuchł pożar w destylarni nafty firmy „Landerberger i Sp.“, a zaraz z początku nastąpił wybuch kotła, mieszczącego przeszło 200 cetnarów metrycznych ropy. Cały budynek fabryczny, komin, pompy fabryczne są zniszczone. Po godzinie 12 udało się ogień zlokalizować.

Kałusz, 18 października. Znaczny pożar zniszczył tu wiele budynków. Szkoda wynosi przeszło 10.000 koron.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 18 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej ks. Scheicher interpelował o pojedynek Loewenfelda z ś. p. Soyką.

Schoenerer wniósł interpelacyę w sprawie kongregacyj duchownych.

Min. Hartel odpowiadał na szereg interpelacyj, a także na interpelacyę dra Stojałowskiego w sprawie budowy szkoły realnej w Tarnowie. Na budowę tej szkoły przeznaczono 160.000 K. Budowa ukończoną będzie w r. 1902.

Prezydent Vetter oświadcza, że po porozumieniu się z wnioskodawcami spraw nagłych na pierwsze miejsce porządku dziennego stawia wybór I wiceprezydenta Izby.

Przystąpiono więc do wyboru I. wiceprezydenta W głosowaniu oddano 156 kartek białych, na Kaisera (niem. ludowca) padło głosów 120, na Hofmana-Wellenhofa (także ludowca niem.) głosów 16, na socyalistę Pernerstorfera 11, na Beurlego 1, na Zaczka 1.

Uznano, że kartki białe są nieważne i że większość otrzymał i wybrany został wiceprezydentem p. Kaiser.

Skandaliczny to był wybór; zważyć bowiem należy, że białe kartki zawsze uważano za oddane głosy, w ten więc sposób większość absolutna powinnaby wynosić głosów 148, a więc Kaiser temsamem uzyskał mniej głosów, niż absolutna wynosi większość. Ponieważ jednak kartki białe uznano za nieważne, większość absolutna wyniosła 76 głosów, a więc Kaiser został wybranym.

Wiceprezydent Kaiser dziękuje tym, co za nim głosowali. Oświadcza, że wszystkie swe siły poświęci parlamentowi. Będzie bezstronnym i trzymać się będzie regulaminu.

Przystąpiono potem do rozpraw nad nagłym wnioskiem Forszta: „Wzywa się rząd, aby przedstawił swoje stanowisko wobec projektu autonomicznego taryfy celnej na podstawie wypracowań Izb handlowych i towarzystw rolniczych, oraz przedstawił, w jakiem stadyum znajdują się rokowania w tej sprawie z Węgrami.“

Przemawiają Lecher, Kaftan, Chiari, a następnie generalny mowca Kozłowski.

Kozłowski krytykuje niemiecką taryfę cłową i przytacza, jak znaczny wywóz zboża i ziemiopłodów odbywa się do Niemiec. Interesy Galicyi są już i tak silnie narażone na konkurencyę Węgier i Rosyi a jeżeli jeszcze teraz wejdzie w życie niemiecka taryfa cłowa, to wywóz zboża byłby tak dobrze jak zamknięty, a rolnictwo w Galicyi zostałoby narażone na zupełną ruinę. Mowca żąda co do niemieckiej taryfy cłowej lojalności ze strony Niemiec, jako państwa z Austryą sprzymierzonego. Omawia dalej weterynaryjno-policyjne szykany Niemiec co do wywozu zboża i ziemiopłodów. Szykany te sprzeciwiają się postanowieniom traktatowym. — Galicya zmuszoną była przemycać bydło do Niemiec przez Czechy, i to wtedy nawet, gdy w Galicyi żadnej nie było u bydła zarazy, a w Czechach zaraza taka urzędowo była stwierdzona.

Mowca podnosi: żądamy ochrony naszej produkcyi i pracy. Zadaniem jest rządu stać nietylko na straży interesów przemysłowych, ale także rolniczych. Będziemy głosowali za nagłością wniosku Forszta, zgłaszamy jednak wniosek, aby, po uchwaleniu nagłości, wniosek odesłano do komisyi ugodowej.

Nagłość jednogłośnie uchwalono. W merytorycznej rozprawie nikt głosu nie zabrał, poczem jednogłośnie uchwalono wniosek Forszta odesłać do komisyi ugodowej,

Obradowano potem nad nagłym wnioskiem Kaftana w sprawie złego położenia przemysłu maszynowego. Przemawiali: Kaftan, mowcy generalni Kink (pro) i Fressl (contra) i dla faktycznego sprostowania Hruby — poczem uchwalono nagłość i treść wniosku.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Przeciw nielojalnej konkurencyi

Wiedeń, 18 października. Pomiędzy wniesionymi do Izby projektami rządowymi, znajduje je się projekt ustawy przeciw nielojalnej konkurencyi przemysłowej i handlowej.

Dyrekcya i przyboczna Rada dla budowy kanałów.

Wiedeń, 17 października. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dotyczące utworzenia w ministerstwie handlu „dyrekcyi dla budowy dróg wodnych“ („Wasserstrassenbeirath“). Dyrekcya obejmuje oddział administracyjny i techniczny. W celu przeprowadzenia poszczególnych budowli będą, w miarę potrzeby, tworzone kierownictwa budowy, podlegające dyrekcyi.

Do wydawania opinii i stawiania samoistnych wniosków, powołaną zostaje „Przyboczna Rada dla budowy dróg wodnych“, w której skład wchodzi po 4 członków, wysyłanych przez Wydziały krajowe Czech, Galicyi, Moraw i Austryi Dolnej — i po 2 członków, wysyłanych przez Wydziały krajowe Austryi Górnej i Śląska, oraz takasama ilość zastępców, dalej 20 członków, mianowanych przez ministra handlu i tyluż zastępców. Członkami Rady są także inspektorowie przemysłowi. Rada przyboczna zbierać się będzie w miarę potrzeby na zaproszenie ministra handlu, a posiedzenia jej nie są publiczne.

Rozruchy wyborcze.

Budapeszt, 18 października. Wczoraj odbyło się w Węgrzech 14 ściślejszych wyborów do Sejmu węgierskiego, przyczem w Debreczynie przyszło do poważnych zaburzeń pomiędzy zwolennikami nowo wybranego liberalnego posła a członkami stronnictwa niezawisłości. Kilku żołnierzy i oficerów, a około 80 z publiczności jest rannych i to podobnoś ciężko. Aresztowań przedsięwzięto aż kilkaset.

Debreczyn, 18 października. O starciach, jakie tu zaszły wczoraj z powodu wyboru posłem liberała Dobiecky'ego, donoszą: Powstała krwawa bójka między tłumem ludzi a wojskiem. Tłum począł rzucać kamieniami na huzarów i piechotę. Policyanci rzucili się z dobytemi pałaszami na tłumy. Trzech oficerów od huzarów i bardzo wielu infanterzystów — ciężko rannych. Walka krwawa trwała do północy.

Rozruchy w Hiszpanii.

Sewilla, 18 października. Uwięziono tu 20 anarchistów. Obawiają się zamachów dynamitowych.

O Afganistan.

Londyn, 18 października. „Daily Telegraph“ donosi z Atkabat:

Rosya poleciła natychmiast zmobilizować wszystkie kozackie pułki, stojące w Uralu, Orenburgu i Semismreczyńsku.

Sprawy Boërów.

Londyn, 18 października. Generał Botha rozwiązał swą komendę, a sam pociągnął na północ z mniejszym oddziałem.

Londyn, 18 października. „Standart“ donosi: Generałom Botha, Delareyowi i Kempfowi udało się przedrzeć przez obręcze angielskich żołnierzy.

Londyn, 18 października. Porucznik boërski Broda został powieszony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). **Rządca drukarni L. K. Górski.**